№. 269. w Srodę dnia 17. Listopada 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Process przeciw Polakom.

Sześćdziesiąte siódme posiedzenie d. 12. Listopada.

230.

Józef Wolfgang Kłodowski urodził się 1817. r. w Czarnocinku w królestwie polskiém i był tam strażnikiem. Dał się namówić do przepuszczania towarów bez opłaty cła do Poznania. Obawiając się odkrycia i kary, zbiegł w r. 1843. do Pruss i uzyskał tu w roku następującym naturalizacyą. W państwie tutejszém dostał najprzód służbę u dziedzica Moszczeńskiego w Żołędowie jako pisarz ekonomiczny. Później znalazł miejsce buchaltera u spółoskarzonego Stefańskiego w Poznaniu, ale i to miejsce po krótkim czasie znowu opuścił. W żniwa 1845. roku bawił u Edwarda Skrzyckiego spółoskarzonego arendarza młyna pod Poznaniem, poczem ze spółoskarzonym ślósarzem Lipińskim odprawił podróż do Odalanowa i Krotoszyna, jak podaje, aby się wystarać o służbę u jakiejś pani Moszczyńskiéj.

Później udał się do Bydgoszczy, aby tam wstąpić w służbę wojskową. Lecz nim jeszcze przystał, o podejrzenie uczestnictwa w przedsiewzięciu rewolucyjném w Wielkiem Księstwie Poznańskiem aresztowanym został. Podejrzenie to było aż nadto uzasadnione, jak się z następujących czynów okazuje:

1) Spółoskarzony Teofil Skrzycki, który oskarzonego w szynkowni Stojanowskiego był poznał, prosił tegoż jednego razu, gdy jeszcze był u Stefańskiego, aby mu dał pismo Stolzmana. Oskarzony żądanéj książki nie mógł dostawić, bo jak powiedział, już sprzedana: «Stefański» dodał jeszcze, nie ma przecież nic porządnego, on tylko obcuje z księżmi i sprowadza książki teologicznéj treści.

2) Już powyżéj przy spółoskarzonym ślósarzem Lipińskim okazano, że oskarzony temu w podróży do południowo wschodniéj części Wiel. Księstwa w Wrześniu 1845. towarzyszył i okazywał się gorliwym sprzysiężonym szczególnie u dziekana Bibrowicza i nauczyciela Okulickiego. Wszystko to co oskarzony powiedział, aby podróż tę uczynić niepodejrzaną jako nieprawda jest udowodnione.

a. Podaje, iż dla tego podróż odprawił, aby znajomą mu jakąś panią Moszczeńską dziedziczkę pod Krotoszynem prosić o służbę. Ale on téj wcale nie odwiedził.

b. To dla tego podobno się stało, ponieważ mu proboszcz w Benicach powiedział, że pani Moszczeńskiéj nie zastanie, gdyż ze swoimi kuzynami do klasztoru pojechała. I to podanie przez świadectwo proboszcza Stroińskiego przysięgą stwierdzone jako nieprawda jest udowodnione.

c. Oskarzony podaje, że wcale nie był u Okulickiego, którego też odwiedzili. Właśnie to zaprzeczenie czynu, którego nawet Lipiński nieważył się zaprzeczyć, podwyższa tylko podejrzenie na niego. Dodać należy, że zawsze umysł exaltowany polski okazywał, i że nawet spółoskarzony Stefański go przesadzonym demokratą nazywa.

Obżałowany utrzymuje, że się nie dowiedział wcale o sprzysiężeniu od nikogo. Skrzycki odwołuje dawniejsze zeznania, lubo przyznaje, że je zapisano tak do protokułu, jak je podał. Okulicki wcale sobie nie przypomina, aby Kłodowski był u niego. Lipiński zaś to potwierdza. Stefański przywołany oświadcza, że jeżeli sąd przywięzuje wagę do tego, iż nazwał obżałowanego exaltowanym demokratą, to też dodać musi z tego samego źródła, z jakiego się dowiedział, że on jest demokratą, iż wcale nie wiedział o sprzysiężeniu.

231.

Józef Okulicki, liczy lat 43, katolik, rodem z Dąbrówki pod Poznaniem i jest nauczycielem w Odalanowie. Już wyżéj przedstawiono, gdzie mowa była o spółoskarzonym ślósarzu Lipinskim, jak tenże w Wrześniu 1845. z Kłodowskim do oskarzonego przyszedł, jak Okulicki przy téj sposobności o przedsięwzięciu występném się dowiedział.

W miesiącu Październiku 1845. pojechał oskarzony z swoim szwagrem Wojciechem Kocińskim z Odalanowa do Raszkowa, zastał tam Lipinskiego i jego towarzyszów Skrzyckiego i Krzyżanowskiego, i znów ich rozmowa toczyła się, jak już wyżéj przy Lipinskim przedstawiono, o rewolucyi mającéj wybuchnąć; o wiadomościach otrzymanych oskarzony władzy nie uczynił żadnego doniesienia, lubo je za tak ważne uważał, że Lipinskiemu przez swojego szwagra Kocinskiego kazał powiedzieć: »żeby się nie ważył znowu do niego przybyć, że on o takich głupstwach nic niechce wiedzieć.

Obżałowany powiada, że Lipiński z nim wcale nie rozmawiał o rewolucyi. Jeżeli inaczéj powiedziano w protokule, natenczas dopuszczono się kłamstwa. Skrzycki w sprzeczności z dawniejszém zeznaniem, nie wie dziś, aby Lipiński z Okulickim miał rozmawiać o rewolucyi.

Obżałowany oświadcza, że nie uważał się obowiązanym do doniesienia o tém co słyszał, ponieważ nic nie wiedział o sprzysiężeniu, a Lipiński tylko mu powiedział, że z wystąpienia Czerskiego mogłoby przyjść do wojny religijnéj.

Prezes powołuje Bernarda Bibrowicza przed kratki. Bibrowicz stawa w odzieniu duchowném.

232.

Bernard Bibrowicz liczy lat 67 i wyznaje religią katolicką, aż do 16go roku życia swego chodził do szkoły jezuickiéj w Poznaniu, wstąpił potém do klasztoru dominikanów w Warszawie i miewał późniéj jako professor teologii i filozofii przy uniwersytecie w Warszawie przez kilka lat prelekcye. Wróciwszy do Poznania był plebanem w rozmaitych miejscach; od 21 lat jest plebanem i dziekanem w Koźminie w Odolanowskim. Już przedstawiono wyżéj, gdzie mowa była o Lipinskim, że spółoskarzeni Lipinski i Kłodowski w podróży do Odalanowa i Krotoszyna w Wrześniu 1845. r. także i do oskarzonego przybyli, w jego rozmawiali obecności o planach rewolucyjno-komunistycznych, i że dla takich celów działają i powstanie w krótce nastąpić musi. Przedstawiono tamże, że Lipinski i Kłodowski do spółoskarzonego Okulickiego przybyli i temu o podobnych rzeczach prawili. Po ich odjeździe opowiadał Okulicki oskarzonemu o tém i o czém się dowiedział od Lipinskiego i Kłodowskiego o nowéj rewolucyi polskiéj mającéj wybuchnąć. Oskarzony z swojéj strony powiedział Okulickiemu, że oba także u niego byli, i że się przed nim w ten sam sposób jak przed Okulickim o przedsięwzięciu rewolucyjném wyrazili. Pomimo tego oskarzony zaniechał o tym przypadku władzy donieść.

Obżałowany prostuje naprzód podanie w skardze i utrzymuje, że nigdy nie chodził do szkół jezuickich w Poznaniu. Dawniéj zeznał do protokułu policyjnego, a późniéj potwierdził tenże protokuł przed sądem, że mu powiadał Lipiński o rewolucyi, późniéj zaś zmienił to zeznanie, utrzymując, że Lipiński wcale mu nie powiadał o rewolucyi, a Kłodowski mówił tylko o komunizmie objawiającym się w Szląsku. Do Okulickiego nic nie mówił w tym przedmiocie. Okulicki to stwierdza i odwołuje dawniejsze zeznanie. Obżałowany potém rzekł: urodziłem się w ostatnich chwilach polskiéj wolności, byłem świadkiem wszystkich zmian w mojéj ojczyznie i dostałem się pod panowanie pruskie. Przyjmuję cios, który mnie dotknął chętnie, bo szanuję opatrzność. Starałem się zawsze dopełniać obowiązków i utrzymać mój honor, najwyższe dobro mojego życia, dla tego władza duchowna i świecka nigdy mnie nie karała i nie poganiła. Od lat 23 sprawuję ten sam urząd kapłański. Dziś stoję przed sądem i mam się bronić obwiniony o ciężkie przestępstwo, zaręczam, żem prawdę powiedział. Chociaż nie wiem o winie, jednak już od dwóch lat jestem uwięziony. Ucierpiałem na honorze i zdrowiu, ostatnie siły mojego wieku podeszłego stargały się. Dziś oczekuję wyroku prześwietnego sądu.

233.

Wojciech Kocinski, liczy 28 lat, katolik, obywatel w Odolanowie i należy do landwery 1wszego powołania. W końcu Października 1845. jechał oskarzony z swoim szwagrem z spółoskarzonym nauczycielem Okulickim z Odolanowa do Raszkowa. Tu się spotkali, jak już przedstawiono, gdzie mowa była o Lipinskim, z tymże i jego towarzyszami. Okulicki, który Lipińskiego znał, zaczął z nim rozmowę o rewolucyi zamierzonéj. W wieczór oskarzony z Okulickim do Odolanowa wrócił i udał się do szynkowni Tyrakowskiego, gdzie myślał, że zastanie Lipinskiego. Już przedstawiono gdzie mowa była o Lipinskim jak on tam z Lipinskim i jego towarzyszami się zeszedł, pilnie przysłu-

chiwał się objawieniom ich o powstaniu zamierzonem, i sam miał udział w tych rozmowach. Oskarzonego doniesienia o spisku uniosły go tak dalece, że raz rzekł: »nie trzeba będzie się żenić, jeźli takie rzeczy się dzieją, trzeba się przysposabiać na wyprawę.«

Gdy oskarzony 6. Stycznia z Krotoszyna do Poznania miał być odwieziony, zobaczył w izbie passażerów w Koźminie swoją siostrę Julią zamężną Piasecką. Chcąc ją względem swego aresztowania uspokoić, mówił do niéj: »bądź spokojną, wszystko będzie dobrze, w Toruniu także taka rewolucya wybuchnie;« — tem oświadczeniem sam się jako uczęstnik spisku oznacza.

Obżałowany utrzymuje, że mu nie powiadał Lipiński o rewolucyi. Nie może sobie wystawić, jak mógł dawniéj coś przeciwnego zeznać, a jeżeli tak zapisano do protokułu, to tylko go protokulista Meissner zmusił.

Odczytano dawniejsze jego zeznanie na rozkaz prezesa i wniosek prokuratora. Obrońca także żąda sprawdzenia, iż obżałowany ma słabe pojęcia i trudno nawet spisać z nim protokuł.

Obżałowany powiada, że nigdy nie wyrzekł do Lipińskiego owych słów, które zamieścił akt oskarzenia. Przywołany Skrzycki, na którego podaniu akt oskarzenia polega, odwołuje to co do obżałowanego.

Co się tyczy słów wyrzeczonych do siostry w izbie passażerów, przyznaje je z tą uwagą, że w ówczas powszechnie o tém rozmawiano. A jeżeli przeciwne temu rzeczy pozeznawał, to go do tego skłonili dyrektor policyi Duncker i protokulista Meissner, obiecując mu wypuszczenie z więzienia, jeżeli zeznania Okulickiego potwierdzi. — Świadkowie:

Piasecki powiada, że obżałowany rozmawiał z siostrą w Krotoszynie, nie wie atoli z pewnością, czy o rewolucyi Na uwagę, że zeznał dawniéj, iż obżałowany powiedział, jakoby słyszał, iż w Toruniu rozruch wybuchnął, powiada: co dawniéj zeznałem, jest prawdą.

Domecki sierżant w Krotoszynie utrzymuje, że mu obżałowany nie powiadał w więzieniu krotoszyńskiém o rewolucyi w Toruniu.

Jan Kuczyński zeznaje, iż siedział w więzieniu krotoszyńskiém z obżałowanym i słyszał w izbie Domeckiego świadka, rozmawiających o rewolucyi w Toruniu. Domecki przywołany powtórnie, tego sobie nie przypomina. Obżałowany zaś sam potwierdza, że słyszał ową rozmowę o rewolucyi toruńskiéj w jego izbie.

234.

Józef Bartosiewicz liczy lat 53, jest katolikiem i od roku 1822. nauczycielem w Sulmierzycach. Gdy w jesieni 1845. ślósarz Lipiński z podoficerem Skrzyckim, uczniem ciesielstwa Krzyżanowskim i z fizylerem Kudlickim jak już przy Lipińskim przedstawiono do Sulmierzyc przyjechał, przyszedł Kudlicki do mieszkania spółoskarzonego nauczyciela Graffsteina. Nie zastał tego w domu, lecz oskarzony, który z Graffsteinem w jednym domu mieszkał, posłał po niego, i oba oskarzony i Graffstein poszli do szynkowni z Kudlickim, gdy im tenże był powiedial że u szynkarza Nowackiego znajdują się 3 podróżni z Poznania, którzy i coś nowego i ważnego objawić chcą, co ich interesować będzie.

Tu zastali Lipińskiego i drugich jego towarzyszów podróży. Gdy Kudlicki obu z sobą zaznajomił, pili i śpiewali. Gdy obecność tamecznego burmistrza i żandarma będącego tam na stancyi, Lipińskiemu i towarzyszom jego stała na przeszkodzie, wyszli z szynkowni i udali się do pomieszkania Graffsteina gdzie jedli wieczerzą Gdy drudzy w pomieszkaniu Graffsteina pozostali, poszedł oskarzony z Lipińskim na wezwanie jego do swojéj izby mieszkalnéj, naprzeciw się znajdującéj. Tu zaczął Lipiński, jak już wyżéj przedstawiono powiadać o rozruchach z powodu wystąpienia Czerskiego w Poznaniu i że musi przyjść do powstania w którém każdy dobry Polak i katolik udział mieć musi.

Zaraz potem mówiono powszechnie w Sulmierzycach, że Lipiński i jego towarzysze podrużujący są emissaryuszami, którzy nowe powstanie Polaków przygotować zamierzają. Oskarzony przekonał się też, o prawdzie téj pogłoski, spostrzegłszy, że Graffstein omijał szynkownią swojéj teściowéj, do któréj dawniéj uczęszczał, ponieważ wedle domu burmistrza leżała, ale raczéj z Jozewiczem, spółoskarzonym i innymi ale najczęściéj z osobna w innéj szynkowni się schodził. Do takich zgromadzeń także sam uczęszczał. Dnia 4. Litropada 1845. roku z Graffsteinem i innymi w gościńcu pili, śpiewali, i robili hałas. Oskarzony mówił: «śpiewajmy o naszéj wolności» i daléj: «Nie bójcie się przed Rossyanami, zdepcemy ich; nie bójcie się Prussaków, wypędzimy ich.» — Graffstein śpiewał piosnkę, a potem rozmawiali daléj o Polsce i o rewolucyi, aż jeden nadmienił, iż na dworze ktoś podsłuchuje.

Bartosiewicz przyznaje, że go sprowadzono do szynkowni Nowackiego, gdzie był Lipiński i że w pomieszkaniu Graffstejna rozmawiał na osobności o zamieszaniu kościelném z powodu wystąpienia Czerskiego. Lipiński atoli nie mówił o powstaniu i wkrótce potém przekonał się, że Lipiński i jego towarzysze byli emissaryuszami. To też zeznał podczas badania policyjnego. Sam zaś nie śpiewał pieśni rewolucyjnych i nie rozmawiał o rewolucyi wybuchnąć mającéj.

235.

Walenty Graffstein, liczy lat 24, katolik, rodem z Poznania, nie należy do wojska i od kilku lat jest nauczycielem przy szkole miejskiéj w Sulmierzycach. Już przy Lipińskim opisano, że oskarzony z Lipińskim przy jego bytności w Sulmierzycach w Październiku 1845. r. zabrał znajomość i ten mu doniósł o zamierzoném powstaniu i w nim udział dla Polski obudzić się starał. Następującego dnia zrana, po tym przypadku powiedział Kudlickiemu iż się od Lipinskiego dowiedział, że wszystko ma mieć na pogotowiu i lud alarmować, albowiem w krótce powszechne powstanie wybuchnie. Od tego czasu oskarzony rozpoczął inne życie, pił i grał w karty aż do późnéj nocy; on sam opisał to postępowanie w słowach do spółoskarzonego Kudlickiego, gdy go i Szymańskiego w Krotoszynie odwiedził. Mówił bowiem: w nadziei powstania przyszłego ludzie w Sulmierzycach nic nie robią, tylko piją i w karty grają. Podobnie oświadczył swojéj gospodyni Juliannie Niszkiewiczowéj. Na jéj pytanie co to ma znaczyć, że teraz tak nierządne życie prowadzi, odpowiedział: długo tu już nie zostaniemy; tu niema co robić. Dodał potem: będzie powstanie, w Poznaniu już się wszystko sposobi, a gdy tylko pismo nadejdzie, to się rozpocznie, będziemy potém wszyscy na pogotowiu. Raz też w obecności Julianny Niszkiewiczowéj z Kalasantym Józewiczem i innym o tém rozmawiał, że Lipiński i religijnie kraj objeżdżają, aby powstanie wzniecić, nadmieniając: nie tylko ci, ale 16 takich wozów objeżdża Wielkie Księstwo, aby powstanie w kraju przygotować. Że on 4. Listopada z Bartosiewiczem, Józewiczem i innym pił i piosenki buntownicze śpiewał, o powstaniu nadchodzącem rozmawiał, jak opisano przy Bartosiewiczu

Obżałowany utrzymuje, że mu Lipiński tylko powiadał o Czerskim i religijném wzburzeniu, a nie o powstaniu Polaków. Kudlickiemu nie powiadał o powstaniu. Kudlicki przywołany, odwołuje dawniejsze zeznanie utrzymując, że to tylko wet zawet mu oddał, bo jego także Graffstejn obwinił, ze należał do sprzysiężenia. Obżałowany daléj powiada, że nie śpiewał pieśni rewolucyjnych, nie oddał się pijaństwu i nie prowadził rozmów z swoją gospodynią, o których mówi oskarzenie. Piosnka zaś, o któréj mowa, jest znana wojskowa pieśń z roku 1830.: nie bójcie się przed Russami i t. d., a podsłuchujący zapewne dla podobnego brzmienia wziął za Russy Prussy. Piosenka zaś ta nie wspomina wcale o Prussach.

W policyjném śledztwie przyznał Graffstejn, że Lipiński mówił o rewolucyi wybuchnąć mającéj.

Świadkowie: Julianna Niszkiewicz zeznaje, że od chwili pobytu trzech obcych w Sulmierzycach w Październiku r. 1845. Graffstejn zaczął inne życie prowadzić, przestawał z rozmaitemi osobami, pił i grał po nocach. Potwierdza też osnowę przytoczonych faktów w akcie oskarzenia.

Burmistrz Brettschneider i proboszcz Siwicki na świadków powołani w sprawie Bartosiewicza, stawają i zeznają zgodnie, że Bartosiewicz o Lipińskim nic im nie powiadał. Proboszcz Siwicki daje nadto jako dozór szkolny korzystne świadectwo Bartosiewiczowi.

236.

Józef Kalasanty Józewicz, liczy lat 22, wyznaje katolicką religią, rodem ze Sulmierzyc, syn tamtejszego gościnnego i obywatela Macieja Józewicza i landwerzysta pierwszego powołania. W Październiku 1845. r., zeszedł się oskarzony jednego dnia w szynkowni Nowackiego w Sulmierzycach w kompanii nauczyciela Bartosiewicza ze ślósarzem Lipińskim i jego towarzyszami. Pomiędzy ostatnimi znajdował się fizylier Kudlicki, jeszcze ze szkół oskarzonego znajomy. Kudlicki przywitał się z nim i pytał go: czyli o powstaniu nie słyszał mającem wkrótce wybuchnąć. Lipiński i jego towarzysze z gościńca Nowackiego do pomieszkania Graffsteina się udali, oskarzony także z nimi poszedł. Gdy drudzy tam grali, wychodził raz ten raz ów z towarzystwa do izby Bartosiewicza, gdzie Lipiński starał się ich pojedyńczo do spisku wciągać. Oskarzony też tam poszedł i pewno o planach Lipińskiego się dowiedział, bo w dzień po odjeździe Lipińskiego oskarzony wprost do nauczyciela Bartosiewicza przyszedł, pytając go się: co myśli, czy Lipiński i towarzysze jego celu swéj podróży dopną i przysposobią nowe powstanie? Podług jego przekonania musi z tego coś wyniknąć i powstanie wybuchnąć. Także w szynkowni swego ojca opowiadał oskarzony, że słyszał, iż wkrótce rewolucya wybuchnie. Przy innéj sposobności mówił do córki burmistrza w Sulmierzycach Augusty Brettschneider, która go widziała, gdy z exekutorem policyjnym Zielińskim do proboszcza Siwickiego szedł: »ksiądz Siwicki pojechał do Polski, aby się dowiedzieć o rewolucyi; on sam dla tego z Zielińskim do niego poszedł, aby się dowiedzieć, co się nowego w Polsce dzieje.« Gdy Augusta Brettschneider na to: »Jeżeli więcéj panów do rewolucyi należy, to zapewne i pan do niéj należysz?« odpowiedział: »Prawda, do rewolucyi wielcy panowie, nawet oficerowie sztabu należą.« W tym samym czasie mówił do exekutora policyi Zielińskiego: »Nie wiecie, że tu byli z Poznania i powiadali że rewolucya będzie.«

Obżałowany Józewicz przyznaje wprawdzie, że był z Lipińskim w szynkowni Nowackiego i Graffstejna, ale nie słyszał rozmawiającego o rewolucyi Lipińskiego. Z Bartosiewiczem o rewolucyi nie rozmawiał, co też Bartosiewicz potwierdza, lubo inaczéj zeznał w śledztwie policyjném.

237.

Kazimierz Szymański liczy lat 18, wyznaje religią katolicką i urodził się w Warszawie. Odwiedzał tamtejsze gimnazyum gubernialne a przed 4 laty przeszedł z królestwa polskiego do Wielkiego Księstwa Poznańskiego gdzie znalazł przyjęcie u hrabiego Mielżyńskiego w Baszkowie. Ten go późniéj gdy się budownictwu poświęcić chciał, do szkoły realnéj w Krotoszynie oddał Już przy Lipińskim przedstawiono, że oskarzony do goś. Robińskiego przyszedł, gdy w Listopadzie 1846. roku Lipiński w swéj podróży do Krotoszyna przybył.

Krzyżanowski bowiem żądał, aby posłano po oskarzonego, którego już zdawna znał, żeby im o przysposobieniu do powstania doniósł. Poszedł dla tego z Kudlickim do szkoły realnéj, kazał sobie oskarzonego wywołać i wezwał go aby z nimi szedł.

Uzyskawszy dla oskarzonego od dyrektora szkoły pozwolenie, poszli razem do winiarni Robińskiego, gdzie Lipiński na nich czekał. Już na drodze Kudlicki oskarzonemu oświadczył, że obcy z Poznania przybyli z doniesieniem, iż za tydzień rewolucya wybuchnie. Także o tém rozmawiali we winiarni Robińskiego, a Lipiński nadmienił, że zapewne w początku Listopada wybuch powstania nastąpi. Mówili potem także o dobrym duchu, który się dla spisku pokazuje i oskarzony, który się w rozmowę był w mieszał, zapewniał ze swéj strony, iż do uczestnictwa w powstaniu gotów jest, gdyby takowe wybuchło.

Po odjeździe Lipińskiego i jego towarzyszów z Krotoszyna oznajmił Kudlicki oskarzonemu i już zmarłemu fizylerowi Kuklinskiemu, o czem się od Lipińskiego o powstaniu zamierzonem dowiedział: odczytał im także proklamacyą do ludu Polskiego którą w Odalanowie był otrzymał jak to wszystko już wyżéj opisano, gdzie mowa była o Kudlickim.

Szymański powiada, że spotkał się z Lipińskim w szynkowni Robinskiego, ale mu nie powiadano o rewolucyi, ani do udziału w niéj go nie wezwano. Obwinienie to polega na podaniach Skrzyckiego i Kudlickiego, którzy je teraz odwołują.

Szymański dawniéj zeznał, że mu Kudlicki opowiadał, co Lipiński mówił o powstaniu. Teraz utrzymuje, że to już w śledztwie przedwstępném chciał odwołać, ale sędzia Miketta nie chciał tego zapisać do protokułu. Na żądanie obrońcy obżałowanego, zapytano urzędownie sędziego Mikettę, na to dał następujące wyjaśnienie: obżałowany nigdy nie oświadczył, że chce odwołać dawniejsze zeznanie, ale powiadał, że obżałowani, których obwinił, niepokoją go i nastają, aby odwołał swe zeznania.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 12. Listopada. — Rada administracyjna królestwa. Zważając, że w królestwie polskiém zachodzi trudność w wybieraniu z pomiędzy żydów odpowiedzialnéj liczby rekrutów, ze spisowych bezżennych, a to z powodu wczesnego zawierania przez nich związków małżeńskich, dla czego wielu z pomiędzy nich, po dojściu lat 20 mają już dzieci, w wykonaniu najwyższego jego ces. król. mości rozporząd., postanowiła i stanowi co następuje: Art. 1. Wszyscy żydzi, będący w wieku od 18—25 lat skończonych, ulegają odtąd spisowi i zaciągowi wojskowemu. Art. 2. Na zaciąg powoływani również być mogą 18 i 19 letni żydzi spisowi, nietrzymający przepisanéj miary wzrostu, lecz nie niższy jak 2 arszyny i dwa werszki. Art. 3. Artykuł 1 szy niniejszego postanowienia, znosi §. 5 przepisów o powinności zaciągowéj żydów w królestwie, z d. 26. Września 1823. roku.

Austrya.

Wiedeń, 11. Listopada. — Rząd cesarski nietylko pozwala krajowcom spieszyć w służbę wojskową związku odrębnego szwajcarskiego, ale każdemu chętnie nawet wsparcie udziela.

Cesarz, cesarzowa i arcyksiążęta, puścili się dziś statkiem parowym na sejm do Presburga. Minister państwa Kollowrath, towarzyszy cesarzowi Książe Modeny, żądał interwencyi austryackiéj do sprawy włoskiéj. — Przez koncessye króla sardyńskiego, wszystkie stosunki włoskie jeszcze się bardziéj pokrzyżowały.

Przed kilku tygodniami zaprotestował szewc z Tarnowa Domański w gazecie augsburgskiéj przeciw osnowie książki wydanéj przez pewnego austryackiego oficera z armii zachodnio-galicyjskiéj, jakoby u niego zamówili rewolucyoniści galicyjscy mnóstwo dratew na pętlice, na które miały damy polskie połapać oficerów austryackich tańczących na pewnym balu. Po zamieszczeniu téj protestacyi, pewien Polak wyzwał owego autora książki na pojedynek, ale że oficer nie stawił się, przeto jego koledzy wykluczyli go z swego grona. Oficera tego przesadzono do Wiednia i umieszczono jako dozorcę przy lazarecie. Domański zaś w Tarnowie został nadwornym liwerantem obuwia wszystkich w okolicy mieszkających obywateli, lubo zapłacić musi za wykroczenie przeciw cenzurze 8—10 złotych reńskich, iż umieścił protestacją w gazecie augsburskiéj bez pozwolenia miejscowego cenzora. (Zeitungshalle.)

Szwajcarya.

Neuenburg, d. 8. Listopada. — Już tedy rozpoczyna się wojna domowa. Waadlandska dywizya otrzymała rozkaz przekroczenia granicy freiburgskiéj i dwa bataliony mają dziś osadzić miasteczko Estaveyer nad jeziorem neuenburgskiém. Inne bataliony ciągnęły wielkim gościńcem ku Freiburgowi; jutro już działa grzmieć będą, skoro dywizya berneńska z kilku bateryami artyleryi nadciągnie od Laupen i Murten. Podług najświeższych doniesień w obronie Freiburga stoi 5,000 wojska i 7000 landszturmu. Miasto otacza wprawdzie mur słaby, lecz przed nim posypano wały: jeżeli artylerya nie rozstrzygnie, to bój szeregowy może być krwawym.

Podług doniesienia dzienników, poseł francuzki Bois-le-Comte otrzymał rozkaz do pozostania w Bernie przez cały ciąg wojny. Nie trzeba się zatém obawiać, aby Francya miała osadzać granicę.

Poseł rossyjski baron Krüdener opuścił Zürich dn. 4. Listopada i przez Bazyleą już przejeżdżał do Niemiec. Przed wyjazdem był u burmistrza miejscowego, ale że go nie zastał, może z planu, przeto mu zostawił bilet pożegnawczy.

Zürich, 9. Listopada. — Wczoraj zrana o 3ciéj godzinie uderzono tu na alarm. Podług wieści nadeszłych sztafetą, pokazał się ogień w kantonie Zug razem w 3ch miejscach. Podpalono most na Sihlu i spaliły się trzy arkady. Przy tym moście strzelali do siebie żołnierze appenzellscy z żołnierzami zugskiemi; z tych ostatnich miało 3 polegnąć. W tymże samym czasie słyszano alarmowe działa związku odrębnego strzelające w celu poruszenia landszturmu.

St. Galler Bote donosi, że dnia 6. Listopada w nocy warowano okopami most pod Grinau w kantonie Schwyz; przyprowadzono tam jedno działo i spuszczano drzewo w lesie zamkowym zapewne na ostrokół przy szańcach. Linth ma być puszczona przez groblą po lewéj stronie, aby zalała stronę Schwyzerską. Pracuje nad tem wiele ludzi pod kierunkiem jednego inżyniera.

Wiadomości nadesłe z Lucerny do Frankfortu nad Menem z dnia 8. Listopada zawierają doniesienie, że w nocy z 7. na 8. zaszła mała potyczka na pograniczu pomiędzy Zürichem a Zugiem. Zuganie chcieli spalić most na Sihlu i zamiaru swego wcale nietaili, bo zalecili konduktorowi poczty zürichskiéj, aby do Zugu niewracał, bo znajdzie drogę przeciętą. Zürichanie dnia 7. wieczorem uderzyli na most ogniem z ręcznéj broni i działowym. Wojska Zugu albo raczéj Schwyzu odpowiedziały rzęsistemi strzałami; odparły nieprzyjaciela i most podpaliły; płomień się wybił do góry i było go zdala widać. W Kantonie Lucerny jezdcy landszturmu zaraz rozniesli wiadomość o utarczce i napominali do gotowości. W kantonie argauskim uderzono na alarm, a w kantonie Zug nawet landszturm stanął pod bronią. Na górze Uetilberg pod Zürichem widziano ogień dający znak do mienia się na baczności. Na stronie zugskiéj niebyło ani zabitego ani rannego, co się stało na drugiéj stronie niepodobna się wiedzieć, a pogłoski w takim razie zwykle bezzasadne, nie zasługują wcale na wiarę.

W Zugu robią przygotowania na opór jak najsilniejszy. Most na Reussie w pobliżu argauskiéj wsi Sins jest poobwieszany wiencami smolonemi, aby w razie potrzeby i ten most mógł być spalonym. Sprzęty kościelne pownoszono do sklepienia pod wieżą. Kancelarya kantonu została przeniesioną do Oberägeri, w razie potrzeby ma się udać do Altorf. Zdaje się, że i rząd wyniósłby się za nią z kantonu.

Wojsko związku ogólnego, czyli konfederacyi szwajcarskiéj dotychczas wynosi 64,000 ludzi, atoli za wystawieniem rezerwy może wzrosnąć do 80,000. Wszystko już jest gotowe, tylko jeszcze kommissoryat nierozwinął się należycie i z téj to przyczyny exekucya uchwały sejmowéj jeszcze do skutku niezostała doprowadzoną. Wojsko to jest wyciągnięte w ogromny łuk od jeziora wallenstätskiego aż pod lemańskie. Podług wszelkiego podobieństwa do prawdy naprzód zacznie się bój o wzięcie Freiburga, a zapewne jeszcze w tym tygodniu. Dwie dywizye, a mianowicie Rillieta i Burckchardta liczące razem 28—30,000 ludzi, odebrały do tego rozkaz. Listy z Freiburga donoszą, że mieszkańce przyzwyczajają się do myśli o układach i kapitulacyi.

Włochy.

Rzym 31. Paźdz. — Dziennik Patria donosi z Ferrary, że wojska austryackie w każdym tygodniu trzy razy wychodzą za bramę S. Paolo, aby na szerokiéj przestrzeni odbywać swe ćwiczenia. Niewyglądają rzeczy wcale na to, aby Austryacy zamyślali Ferrarę opuścić, jakoż do kollegium wojennego z Wiednia nadeszły rozkazy do Wenecyi, aby budynki w Ferrarze, które są użyte na koszary, przywiedziono do dobrego stanu i z dogodnością na zimę; w tym celu wysłano z Wenecyi 100 żelaznych piecy.

W téj chwili rozchodzi się wiadomość z dobrego źródła, że ex gubernator Rzymu Grasselini, w skutek nagannego sprawowania swego urzędu, nietylko uwolniony od wszelkich obowiązków ale nawet złożony z prałactwa. Z litości jedynie otrzymał 100 skud miesięcznie do czasu pokąd go niezapatrzy król neapolitański z którego państwa pochodzi. Jest to niewątpliwie skutkiem processu toczczonego przeciw spiskowym a który zdaje się już być bliskim końca. Pan Grasselini niesądził wcale, że tak źle wyjdzie, bo przed niedawnym czasem u jednego z tutajszych rymarzy, rodowitego Niemca, kazał sobie robić paradne szory do ekwipażu kardynalskiego, bo sądził, że w krótce wnidzie pomiędzy naczelników kościoła. Naturalnie, że teraz opuściły go marzenia. Jest rzeczą pewną, że cały process pozostanie przed publicznością ukryty, gdyż tyle w nim ma być nakompromitowanych wielkich figur, że ich odsłonienie, mogłoby narobić bardzo wielkiéj burzy.

Florencya 4. Listopada. — Dziś o godzinie 1 po południu robiono demonstracyą przed pałacem posła sardyńskiego. Stanął przed nim tłum z chorągwiami i bębnami a okrzykiwał niech żyją niepodległe Włochy, niech żyje wolność włoska, niech żyje liga włoska, niech żyją monarchowie odnowiciele Leopold II. i Pius IX.!

Hiszpania.

Madryt 4. Listopada. — Na dworze panuje znowu wielki ruch polityczny i stronnictwa robią nietylko zabiegi, ale knują kabały wszelkiego rodzaju. Salamanca i Escosura wyjednawszy sobie posłuchanie u panującéj królowéj, zawiadomili ją, że królowa Chrystyna i teraźniejsi ministrowie pracują około zmiany tronu, z powodu niektórych postępków Izabelli i że mają zamiar oddać rządy księciu Montpensier. Już Izabella chciała zamianować nowych ministrów, wzięła w tym celu pióro, kiedy wpadła matka pióro wydarła jéj z ręki i powiedziała, że jest tylko zwiedziona od zdrajców i oszustów. Skończyło się wszystko na tém, że Narvaez objął ministerstwo wojny a ministerstwo handlu i publicznego wychowania, które dotychczas sprawował Ros de Olano, oddane zostało tymczasowo panu Sartoriusowi ministrowi spraw wewnętrznych. Złożono także z urzędów jenerała Don Jose de la Concha, jeneralnego inspektora jazdy tudzież marszałka (jenerała brygady) Błasera z inspektorstwa piechoty, a jenerała Sanz

zamianowano szefem sztabu głównego. Podczas uskuteczniania zmian w dowództwie wojska, stały wojska w koszarach pod bronią.

Francya.

Paryż, 10. Listopada. — Dla czego hrabia Bresson popełnił samobójstwo, nikt odgadnąć nie może. Rząd neapolitański zajął się śledzeniem bliższych szczegółów jego śmierci.

Książe Joinville udał się ze swoją flotą do Neapolu.

W radzie ministrów, sprawa szwajcarska robi wiele wrzawy: król ma być przeciw interwencyi na korzyść związku odrębnego. Niedobry jest materyał wojenny w sąsiedniéj Szwajcaryi, ale jeszcze gorszą zdaje mu się jakakolwiek wojna.

Uczniowie kolegium jezuickiego freiburgskiego rodem z Paryża, poprzyjeżdżali do domów rodzicielskich.

W kościele des Petits Peres nie małe było zdumienie, gdy proboszcz Desgantes polecał dobroczynności wiernych, 46 domów handlowych, których położenie z powodu złego stanu interesów jest bardzo smutne.

Anglia.

Londyn, dn. 8. Listopada. — Na dniu 4. Listopada, irlandscy parowie i członkowie izby niższéj odbyli posiedzenie w Dublinie w celu zapobieżenia głodowi, od którego kraj ten nieszczęśliwy jest zagrożonym. Lubo repealerowie odbywają oddzielne zgromadzenia w tym celu, przecież i na to się wstawili, a między nimi John O'Connell, sir Colman, M. O'Loughlem i inni. Zgodzono się, że trzeba, aby bogatsi mieszkańce Irlandyi a głównie właściciele, płacili podatek na utrzymanie uboższych, aby urządzić inaczéj stosunki tych biednych dzierzawców płuskowych, pozaprowadzać zakłady przemysłowe, mianowicie dla wyborów lnianych, podnieść rybołóstwo, a przez pożyczki pieniężne i wprowadzenie dobréj monety, ożywić niższą produkcyą. Ale zdaje się, że i z tego wszystkiego nic nie wyniknie. Irlandya potrzebuje bowiem innego stosunku jak jest ten, w którym dziś do Anglii zostaje. Anglików jako nielitościwych zdobywców i odwiecznych ciemięzycieli tego kraju, ścigać poczęła i ścigać będzie kara boska.

Dzienniki zajmują się po największéj części uwagami nad położeniem ogólném kraju i nad trudnościami, jakie gabinetowi z tego powodu zagrażają. Irlandya i brak pieniędzy a raczéj wstrzymanie ztąd konieczne robót w fabrykach i kolejach żelaznych, są głównemi przedmiotami tych uwag. Gabinet jednak zyskał pochwałę wszystkich stonnictw stąd głównie, iż jak najrychléj starał się o zwołanie parlamentu; powszechna nadzieja tutaj panuje, że wspólne usiłowania rządu i parlamentu, szczęśliwie zaradzą wielu trudnościom dzisiejszego położenia robotników w okręgach fabrycznych. — W Irlandyi, jak to już wspomnieliśmy, za pomocą ulepszenia stosunków pomiędzy dzierzawcami i właścicielami przez bil nader rozległy zapobiegają nędzy; w Anglii zaś i Szkocyi, potrzeba będzie pamiętać o utrzymaniu ubogich przez powiększenie podatku; albowiem czysto militarne środki przedsiębrane teraz, według Naval and Military Gazette, w okręgach fabrycznych, nie obronią od głodu i nie wystarczą do utrzymania porządku. Większe jeszcze obawy jak ludność fabryczna budzą robotnicy przy kolejach żelaznych, których, wedle obliczenia Morning Herald, na przyszłą zimę 150,000 bez chleba pozostanie. Przez sam tryb swego zatrudnienia, ten rodzaj ludzi o przyszłości nie pamięta i nie robi żadnych oszczędności. Liczba juz dziś zarobku pozbawionych, wynosi do 30,000. W takich okolicznościach z obawą na przyszłość się spogląda.

Standard ogłasza wiadomości z Nowéj Zelandyi; dochodzą one do 18. Czerwca i obejmują opis silnéj bitwy stoczonéj z krajowcami, która jednak nie wypadła na korzyść żołnierza angielskiego. Ta demonstracya była głównie zwróconą przeciw pokoleniu Maoris z powodu napadów nieprzyjaznych, wykonywanych przez dzikich. Wyprawą dowodził porucznik Holmes, który z szalupą kanonierską wytrzymał bitwę zaciętą z dzikiemi. Ci stracili wiele w zabitych, pomiędzy temi dwóch naczelników. Gubernator Gry, przybył natychmiast na miejsce z 100 żołnierzami oraz 80 marynarzami. Ale, nie śmiejąc uderzyć z taką małą siłą, wrócił do Wellingtonu i tam zebrał 700 ludzi i powrócił. Jednak przekonał się, że nie można nic przedsięwziąć przeciw krajowcom, bo ci ukryci za drzewami silnym ogniem wiele szkodzili wojsku angielskiemu.

Londyn, 9. Listopada. — Z północnéj Anglii dochodzą wiadomości, że dla braku pieniędzy już nietylko kupcy, ale i bogata szlachta, która się rzucała w spekulacye, bankrutuje na dobre. Jeden szlachcic, który frymarczył dobrami i chwytał się akcyi na żelazne koleje, podobno 600,000 funt. szt. długu zaś pokoić niepotrafi.

W Irlandyi ma być założony uniwersytet katolicki, podług planu Piusa IX. Jeden z prałatów irlandzkich sam na ten cel ofiarował 10,000 funt. szt., a jeden pleban 500 funt. szt. Ci co to przedsięwzięcie popierają, tuszą, iż tyle zebrać od razu potrafią, że nowy zakład bez corocznych składek będzie się mógł utrzymać.

Belgia.

Bruxella, 11. Listopada. — Po otworzeniu przedwczoraj izb przez króla, deputowani zajmują się jeszcze rugami. Król wyjeżdża do Anglii. Courier d'Anvers donosi, że ministrowie chcą zaciągnąć pożyczkę na 80 milionów, nie tak dla pokrycia długu wołającego o uiszczenie, jak na wsparcie Flandryi.

Stany Zjednoczone.

Arco Irci, dziennik Vera-Cruz, donosi, że miasto Mexyk po zabraniu go przez Amerykanów, było teatrem scen najokropniejszych. Zaraz po odwrocie Santa-Anny nierząd się rozpoczął. Leperos zaledwie ujrzeli oddalające się bagnety, które ich trzymały w posłuszeństwie, natychmiast rzucili się do rabunku domów, czy to je zamieszkiwali Mexykanie czy też cudzoziemcy. Wśród tego rozruchu dywizya amerykańska chciała wkroczyć do miasta, ale musiała stoczyć bitwę z rozhukanym ludem i została odpartą; część jéj musiała się cofnąć do cytadeli, druga do klasztoru San Francisco, zostawiwszy dwa działa. Po tych okropnościach by już niczego nie brakowało, nastąpiło bombardowanie miasta z cytadeli i z okopów za miastem. Niesłychane straty poniosło ono równie od bomb nieprzyjacielskich, jak ze strony niegodziwego motłochu.

Dziennik Patria donosi, że jak tylko Santanna w dniu 14. cofnął się z Mexyku do Gwadelupy, by nie wystawić miasta na ostateczne zniszczenie, jak powiada w proklamacyi. natychmiast leperos rzucili się na rabunek i dwaj alcadowie miasta prosili jenerała Scott, by zajął miasto i bronił go od rabunku. Straty zrabowanych wynosić mają 3 mil. dolarów.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Szczecin, 9. Listopada. — W ciągu ostatniego tygodnia zboże nie tylko się utrzymało przy dawniejszéj cenie, ale je kupowano niekiedy i drożéj, a to bez wpływu zagranicznego, gdyż kupowano jedynie na potrzebę krajową. Płacono więc przez cały tydzień wencpel przenicy 70—71 tal., co czyni więcéj niż w poprzednim tygodniu $1-1\frac{1}{2}$ tal. — Żyto w skutek poleceń do zakupienia dla Szląska poszło w górę $1\frac{1}{2}$—2 tal. — Nowe odchodziło z dostawą natychmiastową po $47\frac{1}{2}$—48 tal.; — owies i jęczmień kiedy niekiedy przedano w tym tygodniu nieco drożéj.

Londyn, 8. Listopada. — Dziś mieliśmy bardzo znaczny dowóz pszenicy angielskiéj, przez co pokup niezmiernie opadł, jednakże ceny dawano te same, co przed tygodniem. Zagranicznéj pszenicy niewiele odeszło od ręki, ale po cenach nawet nieco wyższych. Beczka mąki zdrożała o 2 szylingi.

OBWIESZCZENIE.

Władysława Marya Antonina Anjela z Micarów Chylewska po nastąpioném jéj pod dniem 25. Sierpnia r. b. udoletnieniu, z małżonkiem swym Ignacym Chylewskim, aktem sądowym z dnia 29. Września r. b. wspólność majątku wyłączyła, co niniejszém do publicznéj podaje się wiadomości.

Poznań, dnia 13. Października 1847.

Król. Sąd Nadziemiański.
Wydział spraw spadkowych i opiekuńczych.